

Abp Józef Życiński, *Bóg postmodernistów. Wielkie pytania filozofii we współczesnej krytyce moderny*, Lublin 2001, ss. 191

Abp Józef Życiński pisze książki będące przenikliwą i erudycyjną analizą współczesności. Jedną z wielu interesujących pozycji jest książka na temat Boga postmodernistów. Tytuł wydaje się być prowokujący. Arcybiskup poszukuje w postmodernizmie „śladów niewidzialnego” Tak właśnie zatytułowany jest wstęp do książki, w którym autor stwierdza: „Bóg Ewangelii pozostaje Bogiem postmodernistów, tak samo jak był Bogiem Abrahama, Augustyna czy Tomasza z Akwinu”¹. Postmodernizm nie wyrósł na jałowym polu, zrodził on się wewnątrz kultury europejskiej a więc także wewnątrz chrześcijaństwa.

Na samym początku możemy zapoznać się z głównymi nurtami postmodernizmu, który nie jest bynajmniej ruchem jednolitym. Niektóre jego odłamy są zdecydowanie nihilistyczne i dlatego niebezpieczne, natomiast można odkryć tendencje mające za sobą pewne racje. Abp Życiński wymienia cztery zasadnicze odmienne postmodernizmu: francuski (Derrida i in.), amerykański (Rorty i in.), chrześcijański (Kosłowski, Pickstock, Ward i in.) i populistyczny. Sam Derrida zaprzecza, jakoby był postmodernistą. Dowiadujemy się ponadto, że istnieje postmodernizm konstrukcyjny obok dekonstrukcyjnego. Ocena więc postmodernizmu, jako zjawiska charakterystycznego dla naszej epoki, nie jest taka jednoznaczna. Autor świadom jest, że „obecne przemiany kulturowe niosą tak wiele nowych pytań i nowych wyzwań, iż narzucają one nieuchronnie potrzebę refleksji nad zmienioną w sposób zasadniczy kondycją człowieka”². Książka Życińskiego powstała także z inspiracji Encykliki *Fides et ratio*, która m.in. zaleca wnikliwe badanie różnych kierunków filozoficznych, także tych, które stoją na zupełnie odmiennych niż chrześcijańskie stanowiskach.

¹ J. Życiński, *Bóg postmodernistów. Wielkie pytania filozofii we współczesnej krytyce moderny*, Lublin 2001, s. 15.

² tamże, s. 23.

W dalszej kolejności zajmuje się ksiądz arcybiskup kwestią śmierci Boga i powrotu politeizmu. We współczesności daje się zauważyć powrót wiary w wielu bogów, różnie nazywanych. Odkrywamy wnikliwą analizę różnych odcieni postmodernizmu i rozważanie racji, które wpłynęły na rozwój tego rodzaju wypowiedzi. Charakteryzują się one m.in. metaforyką niestałości i zmiany, stąd obraz kłacza czy nomady, nie posiadającego żadnych korzeni. Kultura postmodernistyczna wydaje się być kulturą zabijania. Zabiło się Boga, teraz zabija się człowieka. Stąd mamy np. rozdział zatytułowany *Filozofować po śmierci podmiotu* (s. 67). Następnie przychodzi kolej na „zabicie sensu”, które miało już miejsce w sztuce pod postacią tak zwanego surrealizmu. I o ile w sztuce surrealizm może odnotować znaczące osiągnięcia, to w literaturze – czy tym bardziej w filozofii – podejście takie jest nie do przyjęcia.

Życiński wykazuje, że subiektywizm i egocentryzm zostały w postmodernizmie ustanowione jako najlepsze kryteria wszelkiej prawdy czy lepiej, słuszności. To uniemożliwia dialog, wszelka wypowiedź jest tylko monologiem. Pozostają jedynie retoryka i perswazja. „Nie można równocześnie aprobować pokoju i przemocy, miłości i nienawiści, dialogu i fanatyzmu”³.

Zadziwiająca jest to, że abp Życiński ukazuje wiele elementów tzw. postmoderny obecnych już w motywach biblijnych. Ze szczególnym upodobaniem posługuje się ksiądz arcybiskup tytułowym hasłem z powieści Milana Kundery *Nieznosna lekkość bytu*. Bohaterowie Kundery zawieszani są w próżni moralnej, będąc nietzscheańskimi postaciami dionizyjskimi. Podejście dionizyjskie jest kultem życia, jest postawą czerpania z niego pełnymi garściami. Postawa dionizyjska przeciwstawiana jest postawie apollińskiej, racjonalnej, szukającej harmonii. I właśnie ten schemat krytykuje autor książki. Chrześcijaństwo ma reprezentować postawę apollińską. Otóż z takim właśnie podejściem nie zgadza się ksiądz arcybiskup. Chrystus umęczony w niczym nie przypomina radosnego Apollina. W chrześcijaństwie funkcjonują różne modele życia, a pierwsi chrześcijanie o władnięci działaniem Ducha Świętego byli posądzeni o pijaństwo, a więc zdradzali cechy dionizyjskie. Autor mówi wręcz o „mistycznej lekkości ducha” u chrześcijan, którzy są wolni, ale wolnością osiąganą w sferze paradoksu gorącej wiary. Ewangelia pełna jest paradoksów, które tak bliskie są postmodernistom, jednak nie chodzi w niej o same paradoksy, ale o głębię Bożego życia. Dlatego też arcybiskup ma odwagę mówić o inkulturacji Ewangelii w świat postmodernistyczny! Stara się autor wybronić postmodernistów przed nimi samymi, pisząc o „antropologicznych przesłankach w dionizyjskiej negacji Boga (s. 49). Wskazuje on na pewne racje, które mogą przemawiać za takim, a nie innym zachowaniem i myśleniem, próbuje uzasadniać zachowanie się myślicieli z kręgu „postnowożytności” Wskazuje równocześnie, że duch ponowoczesności wcale nie jest czymś absolutnie nowym – są to tylko pewne świadectwa mentalności epoki, które należy zauważać, ale nie przeceniać ich znaczenia. Świadomość kryzysu może nawet okazać się zdrowa, a opisy postmodernistów mogą nawet okazać się inspirujące.

Kwestią mocno dyskutowaną i krytykowaną jest koncepcja dekonstrukcji podmiotu. Podmiot po prostu znika, a życie staje się tylko strumieniem doznań. Abp Życiński zarzuca postmodernistom arbitralność w takich opiniach. Odrzucenie pojęcia osoby prowadzi

³Tamże, s. 97.

do pojawienia się fetyszy. Absolutyzuje się wolność lub doznania zmysłowe, gwiazdorstwo, a nie autentyczne wartości. Kiedy kwestionuje się wartości absolutne, musi to prowadzić do tworzenia sztucznych absolutów, fałszywych bogów. Do rangi absolutnej podnosi się pseudowartości. Tymczasem nie można na dłuższą metę zrezygnować z prawdy, dobra, piękna, godności człowieka, dogłębnie pojętej wolności, miłości bliźniego, sprawiedliwości, solidarności, tolerancji.

Jako myśliciel otwarty na dialog stawia sobie abp Życiński pytanie, czy dialog między-systemowy jest iluzją współczesności? Krytykuje autor „metodologię farsy i ironii, która odrzuca rozum jako wiarygodne narzędzie pracy, wprowadzając w jego miejsce doznania i wrażenia. Zwątpienie w rozum wcale mu się pomaga. Postmoderniści są mistrzami „uśmiercania” i negacji; odrzucają zarówno tradycję chrześcijańską, jak i oświeceniową. „Uśmiercono” Boga-człowieka, sens życia, wreszcie rozum. Pozostaje więc powrót do kultury ludycznej, do zabawy i konsumpcji. Od razu można by zapytać, ilu ludzi na świecie może sobie pozwolić na taki luksus. Natomiast zwątpienie w rozum jest zupełnie nieuzasadnione, co wykazuje także Jan Paweł II w *Fides et ratio*.

Prędzej czy później ludzkość powraca do tych właśnie pytań podstawowych, od których nie sposób uciec. Ksiądz Arcybiskup wyraża wiarę w wagę wielkich pytań filozofii – Kim jestem? Skąd pochodzę? (s. 110) – oraz wiarę w wartość „wielkich narracji” Wskazuje, że tacy pragmatycy, jak Rorty, nie mogą konsekwentnie głosić relatywizmu, łącząc go z demokracją. W tym momencie demokracja przyjmuje charakter totalitarny, ponieważ subiektywizuje się prawdę, a o wszystkim decyduje wola większości. W ten sposób można uzasadnić nawet Holocaust i inne zbrodnie XX wieku. Arcybiskup krytykuje zdecydowaną kontekstualną i umowną koncepcję prawdy u postmodernistów, którzy jedyną prawdę widzą w metaforyce kłacza i nieskrępowanej wyobraźni. Możliwe, że postmodernizm przyblednie nieco w obliczu wydarzeń, które naznaczyły swoim piętnem cały chyba wiek XXI, chyba że postmoderniści (np. amerykańscy) nie chcą powoływać się na dobro i zło w obliczu zamachu z 11 września 2001 r.

Postmoderniści zdają sobie pochlebiać, że ogłosili oto nową filozofię. Filozofia ta jednak jest tak stara, jak nasza kultura, pojawiała się już dawniej i stwarza sytuację aporii, a w konsekwencji intelektualnego cyrku. A ponieważ to filozofia nadaje niejednokrotnie ton kulturze, w jakimś stopniu postmodernizm odpowiada dzisiaj za fale relatywizmu, populizmu i w ogóle kultury raczej płytkiej intelektualnie. Niepowodzeniem kończą się też, jak się zdaje, wszelkie próby eliminowania metafizyki. Doprowadziłoby to do wyeliminowania, jak pisze ks. abp Życiński, wielu pytań leżących w kręgu naszego istotnego zainteresowania⁴. W konsekwencji jedynie prawomocną metafizyką byłyby opinie różnego rodzaju elit, mediów, gwiazd literatury czy teatru. Filozofia staje się nie umiłowaniem mądrości, nie poszukiwaniem uniwersalnych prawd, ale formą salonowej czy medialnej zabawy. Metafora cyrku okazuje się tutaj bardzo trafna, ponieważ filozofia to rodzaj błazeńskiej zonglerki pojęć, i nic więcej. Filozofia nie musi być pompatyczna, jednak nie należy mylić stylu filozofowania z horyzontem każdego myślenia istotnego. Tym horyzontem może być tylko prawda w sensie absolutnym, piękno i dobro. Paradoksalnie postmodernizm można oskarżyć o dogmatyzm⁵. Dogmatyzm ten polega na wprowadzaniu

⁴Tamże, s. 147.

pewnych tez bez racjonalnego uzasadnienia. Postmodernizm zapada się tutaj sam w siebie jak czarna dziura, ponieważ – kwestionując możliwość poznania prawdy – wiedzę ludzką uważa się za zbiór iluzji; równocześnie żąda się uznania własnych twierdzeń jako prawd niezaprzeczalnych. Jest to zjawisko bardzo niebezpieczne określane jako „pycha filozoficzna”, o której mowa jest w encyklice papieskiej na temat filozofii. Pycha taka widoczna jest „w absolutyzowaniu własnej perspektywy poznawczej i podnoszeniu jej wyników do rangi powszechnie uznanej i jedynej (*sic!*) interpretacji filozoficznej”⁶.

W sytuacji kiedy siła argumentacji nikogo już dzisiaj nie przekonuje, pozostaje język świadectwa. Rozumie to Jan Paweł II, który stał się „wszystkim dla wszystkich”, wzorem Człowieka. Abp Życiński jest, można powiedzieć, konstruktywnym krytykiem postmodernizmu, doceniając pozaracjonalne formy odkrywania sensu, co może okazać się istotną formą ekspresji treści ważnych dla naszego przeżywania wiary⁷.

Książka abpa Życińskiego kończy się znamienym rozdziałem na temat kulturowej kenozy Boga. Bogu oczywiście w żadnym stopniu nie szkodzą deklaracje o Jego śmierci. Śmierć Boga to raczej śmierć określonych o Nim wyobrażeń. Wszak: „nasz obraz Boga zależy w dużym stopniu od zbioru tych egzystencjalnych zachowań i ocen, które metaforycznie określamy mianem »czystości serca«”⁸. Kenoza o charakterze kulturowym oznacza zapomnienie o Nim w kulturze. To jednak się nie uda. W Biblii mamy przecież obrazy, kiedy to naród wybrany porzuca Jahwe na rzecz innych bożków. Za każdym razem takie zachowanie kończyło się klęską narodu. Natomiast współcześni wierzący stają wobec nowych wyzwań, które wymagają nowego języka, głębszej interpretacji niektórych prawd, rozwoju na bazie Ewangelii, bez chowania głowy w piasek przed współczesnym światem. Ten hedonistyczny relatywizm i subiektywizm widoczny jest chociażby w wynikach sondażu, które przedstawia autor omawianej książki. Oto w 1993 roku we Francji 63% Francuzów poszukiwanie przyjemności uznało za swoją podstawową „filozofię”!

Równie zgrabne i precyzyjne jak cała książka jest *Zakończenie*. Abpowi Życińskiemu bliska jest „symfonia prawdy” proponowana przez Balthasara⁹; tak też zatytułowany jest ostatni tekst omawianej pozycji. Symfonia nie oznacza zgrzytu sprzeczności, ale słuszny pluralizm, który rozwija się w perspektywie jednego horyzontu. W symfonii tej znajduje się również konstruktywny postmodernizm, który wg abpa „pozostaje nie mniej interesujący niż filozofia Boga wypracowana przez egzystencjalizm czy fenomenologię”¹⁰. Szukając pozytywnych akcentów w postmodernizmie, nazywa autor ten nurt kulturowy „dziecięcą chorobą”. Dziecięca choroba była o tyle potrzebna, o ile uodporniła, uświadomiła, że „tragizm istnienia nie wyczerpuje się w duszącym horyzoncie immanencji, ale prześwieśla

⁵Tamże s. 151.

⁶Tamże, s. 163.

⁷Tamże, s. 154.

⁸Tamże, s. 161.

⁹Tamże, s. 98. Por. H. Urs von Balthasar, *Prawda jest symfoniczna. Aspekty chrześcijańskiego pluralizmu*, tłum. I. Bokwa, Poznań 1998. Balthasar pisze: „Symfonia oznacza harmonię. Brzmi. Różne rzeczy brzmią. [...] W swoim Objawieniu Bóg wystawia symfonię”; tamże, ss. 5-6.

¹⁰Tamże, s. 184.

się światłem Słowa [...]”¹¹. Troska o przyszłość łączyć się powinna z dowartościowaniem tradycji, a bolesny krzyk Nietzschego dopełnia racjonalne argumenty Tomasza z Akwinu. W tej perspektywie intelektualne poszukiwanie nowego oblicza Boga postmodernistów może się okazać składnikiem wielkiego projektu. Jakże znamienne są te słowa na progu XXI wieku.

Jan Wadowski

¹¹ J. Życiński, *Bóg postmodernistów...*, dz. cyt., s. 184.